

# GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

## POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki*. — Redaktor: *A. Wannowski*.

**N<sup>o</sup> 303.**

W Piątek dnia 27. Grudnia.

**1844.**

### Wiadomości zagraniczne.

#### Polska.

Z Warszawy, dnia 20. Grudnia.

Uroczystość imienin Najj. Cesarza i Króla obchodzoną tu była uroczyscie w dniu onegdajszym. W godzinach rannych, po kościołach różnych wyznań, odbyły się stósowne nabożeństwa, połączone z modłami o zdrowie i pomysłność ukochanego monarchy. O godzinie wpół do jedenastej, zebrał się na pokojach zamkowych urzędnicy władz wszelkich, tak wojskowych, jako i cywilnych, dla złożenia powiszowań JO: księciu general-feldmarszałkowi, namiestnikowi Królestwa. Następnie, J. K. M. wraz z tymiż udał się na nabożeństwo do kościoła katedralnego św. Trójcy, gdzie najprzewielebniejszy Nikanor, arcybiskup warszawski i nowogieregiowski, członek najświętszego synodu, celebrował liturgią św., a przed odśpiewaniem Te Deum, w wymownych wyrazach przemówił do zgromadzenia. Wzniesieniu do przedwiecznego modłów o długie i szczęśliwe panowanie ukochanego monarchy towarzyszyły wystrzały z dział cytadelli alexandrowskiej. O godzinie 4tej z południa, dany był u JO. księcia warszawskiego świetny obiad, na który najznakomitsze osoby były zaproszone. Wieczorem w teatrze wielkim, dane było bezpłatne widowisko, zakończone stósowną kantatą, a miasto całe było rżęsiście oświetlone.

Deputacya Towarzystwa oszczędności rozwiązanego przez postanowienie Rady administracyjnej z dnia 15. (27.) Lotego r. b. ponawiając ogłoszenie w pismach publicznych wmięsiącu Lipcu r. b. zamieszczone, wzywa po raz ostatni osoby, które posiadają jakiegokolwiek fundusze w tém Towarzystwie, aby najdalej do dnia 15. Stycznia r. p. zgłosiły się z oryginalnymi akcyami do pana buchhaltera Marcoin, któremu zostało poruczone obliczenie funduszów b. Towarzystwa i każdego akcyonaryusza w szczególności.

Znad granicy polskiej, w początku Grudnia. Obecnie panuje w Królestwie najgłębsza cichość i spokojność. Obostrzono środki przeciw tajnemu wprowadzaniu książek podburzających, a strażnicy nagraniczni otrzymali instrukcyą, aby wszelkie pisma drukowane w nierozumianym przez nich języku tak uważali, jakoby były treści buntującej. — Rząd przekonał się, że niezłomna propaganda, mająca siedzisko swoje w Londynie i Paryżu, ciągle do tego dąży, aby coraz nowsze ofiary na zgubę prowadzić, a nie mając już sposobności wyprawiania emissaryuszów, wysłała podburzające książki z dążnościami kommunistycznymi. Kommunistycznym zaś jest wszystko — powiedział niedawno cenzor Warszawski — co ma za cel, poruszać i niepokoić umysły, czego my wcale nie chcemy; my chcemy spokojności a nie kommunistów. Zresztą powiadają, że Książę

Paszkwicz podał do Petersburga prośbę o ulaskawienie kilku nieszczęśliwych młodzieńców, którzy w ostatnich zamachach byli uwikłani, bo większa część tychże ledwo lat 16 dochodzi.

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 16. Grudnia.

Zdaje się że opozycja w przyszłym posiedzeniu nie wielkie pokłada nadzieje. Artykuły ich dzienników zdradzają pewne zwątpienie, tak iż ministerstwo naprzód już na parlamentarne zwycięstwo liczy.

Według wykazów statystycznych liczy Francya w tej chwili 3500 aktorów, 2500 aktórek i 16,000 chórzystów, figurantów, suflerów i bileciarzy. Wszystkie te osoby razem biorą rocznie sumę 30 mil. fr., tak iż mniej więcej 1500 fr. na jednego przypada. Ale naturalnie płaca nie jest równa, bo wielu członków opery bierze rocznie po 10, 20, 30 do 40 tysięcy fr., a Duprez nawet 80,000 fr.

Słychać, że budżet na r. 1846. wykazuje już niedobór przeszło 30 mil. fr. Z tych przypada około 24 mil. na rachunek kosztów wynikłych z wyprawy przeciw Marokku. — Podróż Króla do Anglii i wysłanie floty do Neapolu z powodu zaślubin Księcia Aumala przysporzyły wydatku w ministerstwie marynarki na 2½ miliona. Poselstwo do Chin kosztuje już także kilka milionów.

Po usprawiedliwieniu i uwolnieniu dziennika przemysłowego l'Atelier nastąpiło zaraz usprawiedliwienie dziennika National de l'Ouest, który oskarżono o wyszydzanie religii katolickiej; o podburzanie jednej klasy obywateli przeciw drugiej, tudzież o zachęcanie do niespokojności.

Kilka dzienników zaczęło powstawać silnie przeciw szalonej namiętności spekulacji, jaka objawia się teraz na giełdzie, nawet pomiędzy najmniej możnymi klasami rzemieślników. Odkryto w części środki za pomocą których spekulanci podobni umieją korzystać z łatwowności ludzi, nieznających całego skutku tej rujnującej gry, ale jeszcze nie odkryto prawdy w zupełności. Przytoczymy tu jeden wypadek jako przykład. Rząd rzeczy-pospolitej Nowej Grenady udzielił Francuskiemu domowi handlowemu, Salomon et comp. w Martynice, wyłącznego przywileju na lat kilka do wybudowania kanału, kolei żelaznej, lub drogi zwyczajnej na między morzu Panama, w celu połączenia Oceanu atlantyckiego z Oceanem spokojnym. Termin przywileju jeszcze nie upłynął, a zatem towarzystwo wyżej wspomniane w całej sile używać go może. Przez lat kilka

jeszcze nie może być nawet mowy o przypuszczeniu innego jakiego towarzystwa. Pomiędzy tego wiadomą jest rzeczą, że puszczone w obieg na giełdzie promessy akcji nowego towarzystwa, któremu rząd Rpty Grenady miał nowy przywilej udzielić. W skutek tego pan Salomon, by nieostrożnych od szkody wybawić i praw swoich bronić, publicznie na giełdzie zrobił zastrzeżenie. Podobnie postępują tu z promessami akcji kolei żelaznych.

### A n g l i a.

Z Londynu, dnia 12. Grudnia.

Wiadomości z Indji Wschodnich donoszą z Pendszabu o śmierci gubernatora Mollan Dewnon Smoun Mull, jednego z tych ludzi, którzy wyniesienie swe winni byli Bunszyd Singowi. Został on przez jakiegoś zbrodniarza w czasie audjencji zastrzelonym. — Według listów z Lahory, Hira Sing miał się pogodzić z swym stryjem Gulab Singiem. Ten ostatni jednakże miał w Dżumbu zgromadzić skarb, wynoszący 7 millionów funtów sterlingów, i stoi na czele 70,000 wojska, dla tego wątpić należy, by pokój ten trwał długo. — Nowy gubernator Indji Wschodnich ogranicza się, jak się zdaje, na prostém postrzeganiu ruchu spraw Pendszabu; 14,000 ludzi, pomiędzy którymi jest trzy tysiące jazdy i 48 dział, stoją na brzegach rzeki Sulecz, a w przeciagu miesiąca armja ta może być powiększoną do 37,000 ludzi i 90 dział. Siła ta wystarczy do utrzymania w spokojności Sików i wszystkich ich sąsiadów.

— Wiadomości z Chin dochodzą do 1. Września. Francuskie poselstwo w dniu 13. Sierpnia przybyło do Makao, i pan Lagrenée tam wylądował. Gubernator Hong Kong, pan Davis, miał udać się w podróż na północ dla przejrzenia portów dla handlu z cudzoziemcami otwartych. Posel amerykański, pan Cushing, który ma właśnie teraz wrócić do kraju, chciał zaprowadzić pewne zmiany w traktacie z Angliją zawartym, który wszystkim innym za zasadę służy. Udało mu się też zmienić artykuł 17. traktatu dodatkowego, obciążający małe statki wielkimi podatkami w portach chińskich. Ale artykuł 13., mocą którego kupcy chińscy, kupujący towary w Hong Kong, muszą je ładować na okręty chińskie, pozostaje niezmiennym. Zdaje się więc, że twierdzenia Dziennika Sporów muszą być mniej więcej prawdziwemi. Także Singapore Presse skarży się na ten artykuł i oświadcza, że mandarynowie w pięciu portach dają mu tak obszerne tłumaczenie, że rozciągają go nawet do tego, kiedy ruchomości kupców chińskich z

Singapore przywożone bywają na okrętach angielskich, jakkolwiek kupcy ci nie są chińskimi poddanymi, ale angielskimi, zrodzonymi w Malaka. Ponieważ zaś dowodzenia francuskich dzienników dotyczą zarazem misjonarza Gutzlafa, który był użyty przez Anglików za tłumacza w czasie układania traktatu, przeto gazeta Augsburska, stając w obronie swego ziomka, udała się do baroneta Jerzego Staunton, sławnego tłumacza chińskiego prawa kryminalnego, by ten raczył dać stósowne objaśnienia dla obrony pana Gutzlafa w opinii publicznej. Oto wyjątek z listu szl. baroneta, dowodzący, że oskarżenia przeciw panu Gutzlaf zwrócone, były bezzasadnymi:

»Mówiłem z lordem Aberdeen o dziwacznych oskarżeniach, które w pewnych dziennikach przeciw naszemu znakomitemu przyjacielowi, panu Gutzlaf, były umieszczone. Mam honor donieść panu, że jego wysokość nic podobnego nie słyszał, i uważał te wszystkie oskarżenia za zupełnie bezzasadne. Lord Aberdeen dodał jeszcze, że uważa odstąpienia w tłumaczeniu dodatkowego traktatu z Chinami za mało znaczące, i że z tego względu pan Gutzlaf na żadną nagane nie zasługuje. Zresztą dotąd tłumaczenie tego traktatu jeszcze nie było ogłoszone. Rząd Angielski ogłosił tylko mały jego ustęp, który zapewne nie jest układu pana Gutzlafa, ale jakiego innego urzędnika z Hong-Kong.«

Z Kantonu donoszą, że rząd wezwał znowu kupców Hong, by wypłacili 5 millijonów dolarów, jako część przypadającą na nich z summy wykupnej Kantonu, ale ci oświadczyli, że jej nie wypłacą. Bogatsi z tych kupców większą część swego mienia zabezpieczyli, by ich nie skrzywdziły władze Chińskie.

#### N i e m c y .

Z nad Dunaju. — Z ciekawością oczekują wszyscy ukazania się pismka mającego tytuł: »Chrześcijańsko-katolicki nie rzymski,« a przytem »Zwierciadło Jezuitów na nowy rok 1846.« To pismo, którego autorami jest podobno kilku katolików tak księży jako też świeckich, a które nawet pewnej wysokiej duchownej osoby pochwałę uzyskało, rozpocznie zapewne walkę między niemieckimi katolikami i ultramontanami. Gazeta magdeburgska obiecuje niezadługo umieszczać wyciągi z tego pisma, które wykrywa machinacje Jezuitów w Niemczech w najnowszych czasach broniąc przy tém duchowieństwo katolickie przeciw oskarżeniu o Jezuizym.

Z Hessyi. — Buskup moguncki i ordynaryat tamieczny podali ze względu na pielgrzym-

ki do Trewiru wyjaśnienia, którego treść jest następująca: »Kościół katolicki pozwala i pochwała pielgrzymki jako też cześć relikwii Chrystusa i świętych, o ile się to zgadza z jego duchem; lecz żaden Katolik nie jest zobowiązany do czynnego w takiem nabożeństwie udziału; jest on zupełnie wolnym i może, ze względu na osobę swoją postępować sobie jak mu się podoba. Wychodząc z tego stanowiska aniśmy nakazali, ani też zakazali wiernym naszej dyecezyi pielgrzymki do Trewiru, aniśmy uwagi ich na to nie zwrócili lub zachęcili, chociaż nas o to proszono. Z dyecezyi naszej stósunkowo mała tylko liczba, i tylko z tej części kraju, która leżąc z tej strony Renu bliską jest Trewiru, pielgrzymkę tę odprawiała. Z prowincyi Starkenburgskiej i wyższo-hesskiej ani jednego zapewne katolickiego pielgrzymy nie widziano.

#### S z w a j c a r y a .

Z Kantonu Aargau. — W skutek wypadków Lucernskich podała Mała Rada następujący wniosek do Wielkiej Rady: »Wielka Rada raczy Małą Radę upoważnić, aby spólnie ze stanami co do zgubnych skutków wprowadzenia Jezuitów do Szwajcaryi jedną myślą będącymi porozumieć się mogła względem środków, jakby złemu zapobiedz należało.

Z Kantonu Bern. — Na mocy uchwały Rady Rządowej rozpuszczono dn. 13. Grudnia całe zwołane wojsko, a Pułkownik Zimmerli przybył z sztabem swoim do Bernu.

Z Kantonu Bazylejskiego. — Dnia 9. Grudnia zebrała się poraz pierwszy nowo obrana Rada Ziemska. Rada rządowa potępiła odezwę wolnych pułków, które do Lucerny były wyszły; z drugiej strony znalazła Rada Ziemska walkę przeciw Jezuitom w skutek ostatniej uchwały Stanów za uzasadnioną, i postanowiła z wolnomyślnymi Kantonami stósowne przedsięwziąć kroki, zwłaszcza że coraz jaśniej się wykazuje, iż wpływ zakonu Jeznickiego bezpieczeństwu ojczyzny w najwyższym stopniu zagraża i spólnego odparcia wymaga.

#### T u r c y a .

Z Konstantynopola, dn. 20. Listopada.

Nowe zmiany dokonane zostały w wysokiej porcie; Rifaat Basza został mianowany członkiem wielkiej rady na miejsce Hassim Baszy. Sarim Effendi został mianowany posłem w Londynie na miejsce Ali Effendego, a Nefi Effendi były ambassador Turecki w Paryżu, został mianowany posłem wosokiej porty w Wiedniu, na miejsce Mughtar Beja. Ze wszystkich tych mianowań tylko mianowanie Sarim Effen-

dego jest dość ważne. — Widoczną jest rzeczą, że gabinet dzisiejszy stara się tylko o zjednoczenie całej władzy w swych rękach, oddając miejsca najważniejsze ludziom zupełnie mu oddanym i posłusznym, i stara się o zniesienie wszelkich kontroli, oddalając osoby prawe, uczciwe i charakteru stałego. Dymisja Fetu Baszy ma ten sam powód co oddalenie z rady Sarim Effendego. Ci dwaj ludzie nie zatwierdzają dzisiejszego stanu rzeczy. Mając sąd zdrowszy aniżeli Ministrowie rządzący, mieli dość odwagi a raczej mierzotroptości i ośmielili się stawić opór w wykonaniu niektórych środków albo raczej nie dość rychło ustąpili przed wszechwładną wolą Riza Baszy. To było do statecznym, by ściągnąć na siebie nielaskę potężnego marszałka pałacu. Zresztą obecność Sarim Effendego w radzie nie zgadzała się z wpływem Szechim Effendego, Ministra spraw zagranicznych. Ztąd też oddalono go, by w ten sposób ułatwić istnienie nowego Ministra i zaimprovizowanego prezesa rady, jeżeli to da się zrobić.

— W skutek układu pomiędzy portą a reprezentantami wielkich mocarstw ustanowiono tu trybunał policyjny, złożony z urzędników przez portę mianowanych i z delegowanych legacji zagranicznych; ma on nadzór nad Pera i Galata i stanowić będzie we wszystkich przekroczeniach przeciw urządzeniom policji, których się frankowie dopuszczają.

— Tutejsze wojskowe szpitale napełnione są Albańskimi rekrutami cierpiącymi na słabości tyfoidalne, zmiany klimatu, i tęsknotę do kraju.

— W szkole medycznej w Galata-Seraj po śmierci doktora Bernard ustanowiono radę złożoną ze wszystkich profesorów tej szkoły, która uzyskała upoważnienie aby postanowienia swe większością głosów przyjęte, po zatwierdzeniu ich przez Hekim Baszi, doktora przybocznego sultana, w wykonanie wprowadzać.

### P e r s y a.

Z Tauris, d. 26. Października.

Wielce nas to zdziwiło, gdyśmy w dziennikach bombajskich czytali, że Szach perski zrzekł się tronu w skutek podróży do Ispahanu. Wiadomość ta jest zupełnie niezasadniona. Jednakże łatwo odkryć przyczynę, która w Indyach dała powód do tej pogłoski. Astrologowie i derwiszowie-prorocy, którychto szarlatanów liczba w Persyi jest bardzo znaczna, przepowiedzieli już dawno, że w miesiącu Sierpniu tego roku zajdzie zmiana w rządzie. Kupcy z Tauris, Ispahanu i Szirasu na-

der z natury łatwowierni uwierzyli w to proctwo, a ponieważ obawiali się, aby podobne zdarzenie nie wywołało niebezpiecznych dla kraju zamieszkań, przestali kupować, gdyż nie chcieli kapitałów swoich, napełniając śpi-chlerze towarami, wystawić na niebezpieczeństwo. Gdy miesiąc Sierpień przeszedł, a wyroczenia się nie spełniła, nabrali znów ducha, handel ożył na nowo, a panowie Rally z Konstantynopola, którzy założyli w Tauris wielki dom handlowy, znaczne od tego czasu uskuteczniili przedsięwzięcia. Szach, który wtenczas trochę był zesłabł, nie myślał wcale o tém, że w tej porze Ispahan odwiedzi. Przebywał wciąż w Szimronie, stolicy leżącej na północ od Teheranu, gdzie zwykle bawi wraz z całym dworem swoim podczas upałów letnich i niezdrowej pory. Posłowie, angielski, ruski i francuzki (pókwownik Sheil, hrabia Medem i hrabia Sartiges) założyli w bliskości Szimronu swój obóz pod wielkimi i pysznymi namiotami, i od czasu do czasu odwiedzają Szacha i jego wszechwładnego Wezyra Hadszi Mirsa Agassi. Dyplomaci europejscy znajdują daleko więcej przyjemności przebywając w tych stronach, u stóp Elbrusu, jak mieszkając zimą w ponurym Teheranie. Oddychają przynajmniej świeżem powietrzem górzystej okolicy, widzą strumyki i zielone łąki i bawią się polując na kuropatwy, gdy tymczasem nieszczęśliwi mieszkańcy Teheranu w lecie znosić muszą przykre upały, kurz i febry, w zimie zaś niesłychaną wilgoć i błoto na ulicach. Jeźliby kto w Europie myślał, że znajdzie jeszcze w Persyi szczątki zbytku i wschodniego przepychu zeszłych wieków, ten niechaj się godzinę zabawi w tej stolicy państwa, a urok wszelki zniknie. Jój małe i nędzne gliniane domki, ciemne i brudne uliczki i jój obrzydliwy bazar przedstawiają widok zgodny zupełnie z powierzchownością jój mieszkańców. Bieda i nędza szerzą się okropnie, a nawet sam dwór bardzo mizernie wygląda. Wyjeżdżającemu Szachowi towarzyszy kilka set służących, którzy tworzą jego gwardyą honorową, a których połowa chodzi boso i w lachmanach. Dworacy, urzędnicy i wojsko nie dostają żadnej płacy, a skarb zupełnie wyczerpany. Wraz z zmniejszającą się ludnością i zwrastającą biedą, podatki po prowincjach wybierane zmniejszają się coraz bardziej i ledwo wystarczają utrzymanie rządu. Dochody płynące z prowincyi, dość nieznaczne idą do kieszeni wielkiego Wezyra Hadszi Mirza Agassi, — skapca, który ma tylko namiętności: kieski napełniać złotem i lać

armaty. Na ludwisarnią wydał Szach niezumerne pieniądze, co tydzień leją 12 lub 20 funtową armatę, a przy laniu wielki Wezyr zawsze być musi. Jest to rzeczą naturalną, że ta passya lania armat nie przynosi najmniejszej korzyści pod względem wojskowym, gdyż dla żadnej z armat ulanych nie ma jeszcze ani lawetów, ani koni. Szach niedba wcale o trwonięcie dochodów państwa. Pokłada nieograniczone zaufanie w swoim Wezyrze, którego za świętego uważa. Szach Mohamed ma nieomal lat 38, lecz wskutek rozwiozłości swojej już się bardzo zestarzał. Nie może ująć 20 kroków bez pomocy, a na konia muszą go słudzy wsadzać. Nie lubi trudnić się sprawami państwa, które zupełnie wezyrowi swemu powierza. Monarcha ten ma trzy główne namiętności: — zbyt kowne i kosztowne biesiady, uciechę przeliczania swoich dyamentów i przypatrywanie się obcinaniu uszów i nosów lub też knutowaniu na śmierć. Tę ostatnią satysfakcją często mu wielki Wezyr przerywa, który szczęściem nie jest wielkim miłośnikiem operacyi; ile razy dowie się o jakim okrutnym rozkazy pana swego, stara się zawsze wstrzymać krwawą jego zabawkę. Mohamed Szach nigdy się nie odważy odrzucić proźbę tego świętego człowieka. Hadszi Mirza Agassi panuje zupełnie tak nad słabowitym Szachem, jak Rhiza basza nad niedoleźnym sultanem Abdul Medszidem. Szczególny to trafunek jak stan obydwóch państw sobie podobny, w obydwóch ludność zmniejsza się coraz bardziej, nędza rośnie, a wszelkie reformy bezskuteczne. Obadwa państwa zostają pod rządami młodych jeszcze ludzi, którzy w skutek rozwiozłości zniedołężnieli już zupełnie na cieie i na duszy i ulegają zupełnie ministrom swoim jak ostatni Kalifowie w Bagdadzie. Obadwa są zupełnie obojętni i nieczuli na nędzę i upadek swych monarchii.

### Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Z familijnego grobu rodziny Gliszczyńskich w Górze, który znajduje się na ustroniu, wykradziono dn. 30. Września t. r. po gwałtownem wylamaniu drzwi, złoty klucz i palasz z trumny zmarłego szambelana Gliszczyńskiego; sprawcy tej kradzieży dotychczas jeszcze nie wykryto. — Niedawno temu Józef Ceglański, syn ekonomy Ceglańskiego strząskął na polowaniu wystrzałem prawe ramie swego 16letniego brata. Chłopak ten umarł jeszcze tego samego dnia w skutek upływu krwi i amputacyi. — W tym samym powiecie gości-

ny Jan Wróbel życie swoje przez strzał utracił. Syn albowiem jakiegoś kupca drzewa wziął go za złodzieja; pobili się obadwa, gdyż tamten chciał go przytrzymać i podczas zapaskiwania się Wróbel padł przeszyty kulą i umarł na miejscu. — Dnia 6. t. m. pokłóciła się gościnną Małgorzata Usanowska z Gałazek w powiecie pleszewskim z wdową Krześlecką, a rzuciwszy na nią ziemniakiem trafiła dziecko, które ona piastowała, dziecko to następnego dnia umarło w skutek tego uderzenia. — Podobnie we wsi Szczekowie, pow. Krotoszyńskiego, owczarek Młocz Maryannę Sowik deską tak ugodził, że w 7 dni potem w skutek uszkodzenia tego umarła. Ostatniemi czasy tutejszy stolarz Kłocki żonę swoją, z którą w ciągłej żył niezgodzie nożem zranił i tutejszemu inkwizytoriatowi dostawiony został.

(Nadesłano.)

Kilka słów w obronie Arnoldego, Biskupa Trewirskiego, przeciw Rongemu. \*)

Do was, którzy przy stole Bachusa z kieliszkiem w ręku »postęp« wolicie, kiedy wasza noga potaczając i chwając się, szyderczo waszym ustom kłamstwo zadaje; — do was, którzy piórem staracie się poruszać wielką trąbę świata, aby trąbiła tolerancyą i postęp, kiedy jej echo na wasze zawstydzenie i pohańbienie tylko niezgodę, nienawiść i ciemność głosi; do was, którzy z kresek inkaustowych korony męczeńskie plecicie, aby przyozdobić głowy tych, którzy nie pobożnej i skromnej cierpliwości ofiarą padli, lecz jako zapaśnicy stronictw publicznie występując, bój w opinii publicznej rozpoczynają, siejąc nienawiść i niezgodę; do was zwracam mowę moją, do was moją prośbę, abyście powściągnęli waszą nieszczęsną rozpustę! Wy chcecie opanować ducha czasu, czemuż go się wypieracie? Wy chcecie dobre owoce zbierać, czemuż używacie pochodni, która ćmi oko, zapala serca, niepokoi umysł?

Ale także i do was, którzy złym poduszczeniem chętnie ucho nadstawiacie, i skłonniejsi jesteście do ślepej wiary, jak do gruntownego rozeznania rzeczy, do was zwracam mowę moją, do was mój sąd o piśmie Rongego przeciw świętej sukience.

\*) Czyt. *Freimüthige Vertheidigung des Bischofs Arnoldi von Trier gegen die Angriffe des Priesters Ronge nach Beweisen aus dem Leben geführt von einem Nichtkatoliken. Berlin 1844.*

O świętej sukience pisali: Marx, Professor w Trewirze, i uczony Görres.

Wszakże czytaliście to pismo, czytaliście z zapalem, pochwalaliście je bez zastanowienia się nad niem i bez osądzenia go. Patrzeliscie, mężowie 19. wieku, że chrześcianin dobył sztyletu, aby przeszył serca chrześcian, że kaplan zbezecznił suknią kapłańską, równając ją z rekawiczką, którą rzuca własnemu kościolowi na znak rozpoczętój z nim walki. Na to patrzaliście i uwielbialiście śmiałego zuchwalcę.

Omamilo was zuchwalstwo jednego przeciw wielkiej potężnej władzy, i pokusilo was, żeście pochwalili czyn, który wart był kary. Nie chcę być sędzią, chcę tylko zwrócić wam uwagę na wielkie nieszczęście, które już sprawił ten zuchwały postępek wśród ludzi; chcę wam przywieść na pamięć historję wojen religijnych, ich okrucieństwa i klęski, i zapytać was, czy godzi się poklaskiwac tym, którzy mieszając pokój, rozpoczynają bój? Odpowiedzcie zapewne nie! i zgodzicie się ze mną. Chciejcie też na chwilę zważyć ze mną zarzuty Rongego przeciw wystawieniu świętj sukienki.

Ronge powiada: Wystawienie świętj sukienki jest bałwochwalstwem i podaje sposobność do występków.

Przemawiam do was, matki, któreście kiedykolwiek miały to nieszczęście, utracić jedyne ukochane dziecko. Pytam was, czyście mniemaly, że niemily Bogu wypełnicie czyn, kiedyście po długich latach, znalazłszy przypadkowo suknię waszego utraconego kochanego dziecięcia, z rozczuleniem tuliły ją do waszego łona i ze łzami ucałowały?

I was pytam się, kochankowie, uważacie to za grzech, kiedy obraz, przedstawiający wam rzetelne rysy kochanej oddalonej osoby, ciśnienie z pieszczotą do waszego serca, do waszych ust, i uważacież to za występek, kiedy podarunek od przyjaciela odebrany szacujecie i święcie przechowujecie?

I was pytam się, przyjaciele postępu, chwaly i zaszczytu. Uważacież to za bałwochwalstwo, kiedy pamiętacie wielkich, zasłużonych ludzi pewne dni poświęcacie, pomniki stawiacie, w dzień imieniu i śmierci takowe uwieńczacie, i martwy kamień wieńcami zdobiecie?

Odpowiedzcie mi wszyscy: »Nie.« i ja wcale nie wątpię, że macie prawdę.

Czemuż więc chcemy potwarzać, łżyć, uragać się, za bałwochwalstwo i zabobony okrzyczać, kiedy Chrześcianie świętj sukienke, którą Chrystus, ich Odkupiciel, ich Zbawiciel, ich Kochanek nosił, którą nosił w czasie cierpienia, w chwili swego dobrowolnego i miłościwego poświęcenia się za swoich, którzy weń wierzy-

li; czemuż chcemy uragać się, kiedy Chrześcianie tój sukienke swą miłość, podziwienie i szacunek okazują?

»Ale,« odpowiadacie mi, »sukienka ta jest fałszywą, nie jest prawdziwą sukienką Chrystusa.«

Prawdziwa czy nie prawdziwa! Czyliż siemota, która w życiu rodziców swoich nigdy nie znała, widząc obraz, który jęj za portret ojca lub matki pokazują, pyta się, czy jest dobrze trafiony lub nie? Spogląda nań z żalością, rozczulonej mimowolnie płyną łzy z oczu, patrzy z podziwieniem w te mile, drogie rysy, i czuje się szczęśliwą, rozumiejąc, że widzi swoich rodziców. Czyliż przerwiemy jęj tę słodką i uroczą dla nięj myśl, czyliż wydrzemy jęj tę niewinną czystą rozkosz, mówiac jęj: Widzisz, przecież to tylko jest obraz twoich rodziców, i dla tego zły, niesprawiedliwy, nie mający żadnego rysu, żadnego śladu podobieństwa i prawdy? Hańbą okryłyby się ten, kto by się ważył szczęśliwej sierocie wydrzeć tę pociechę!

Tę samą hańbę ściaga na siebie ten, który pobożnym, nabożeństwem i modlitwą kochającym duszom wydziera zbawienny skutek modlitwy, szyzdząc z jęj przedmiotu. Kto nam wydziera modlitwę, wydziera nam cnotę, zbawienie; bo tylko w modlitwie mieszka czystość, szczęście i zbawienie; występki gnieździ się tylko w sercu złego człowieka i unika wszelkiego nabożeństwa i świętości. Modlitwa utwierdza w cnotcie, niesie męstwo w nieszczęściu, wznieca ufność w Bogu, wiedzie grzesznika na drogę sprawiedliwych, pociesza w cierpieniach a w szczęściu strzeże od pychy. Ten zbawienny skutek modlitwy mając na uwadze, kazał Biskup Arnoldi wystawić świętą sukienkę, i tylko w tym celu — nie jak złośliwie mówią, aby pieniądze wyludzał i zabobon i fanatyzm rozszerzał — wezwał pobożny pasterz wierną trzodę swoję do Trewiru, aby przypatrując się świętj relikwii, pamiętala o swym Zbawicielu i Odkupicielu, aby przez modlitwę utwierdzała się w wierze i pełna ducha Bożego wróciła do swj siedziby, i do swoj j pracy.

Zarzucicie mi: Jeżeli Biskup Arnoldi tylko to miał na celu, czemuż brał pieniądze od biednej cierpiącej ludzkości?

Tu pytam się was, dobroczyńcy i przyjaciele ludzkości, którzy dla dobra i szczęścia ludzkości pożyteczne związki tworzycie, was, którzy dobroczynne składki dla wsparcia ubóstwa zbieracie, nakoniec was, pasterze duchowni, rozmaitych wyznań. Zaslugujecież wszyscy na to oskarzenie, że popieracie sprzedaż odpustów,

że wydzieracie pieniądze ubogiej cierpiącej ludzkości, kiedy wzywacie do dobroczynnych składek, kiedy u drzwi waszych kościołów i kaplic skarboney do składania dobroczynnych darów zawieszacie kaźecie? Nie, wy się o to nie posądzacie, wy nie zasługujecie na takie wyrzuty! a dla czegoż ten sam postępek w osobie Biskupa Arnoldego ma być nagannym?

Cóż wreszcie sądzić należy o wierze, że sukienka święta cuda w uzdrawianiu działa?

Na to pytanie odpowiedzcie mi, wy godni synowie Eskulapa, którzy tak często mieliście sposobność, kiedy przy łożu śmiertelnym cierpiącej ludzkości wasza sztuka na próżno się na zniszczenie żywiołu choroby wysiliła, którzy mieliście sposobność patrzeć i dostrzedz, że to wiara, wiara zbawiająca tylko cuda czyni, i lepiej i skuteczniej leczy, jak wszystkie lekarstwa. Przysnacie mi to, chociaż tu wam nie wyłożę przyczyn cudownych leczeń (Wunderkuren) tak zwanych cudownych lekarzy (Wunderärzte), — choć wam nie opiszę zbawiennych skutków zażegnań i innych tym podobnych cudownych przyczyn uleczenia, do których należeć może i należy święta sukienka.

W końcu jeszcze odzywam się do was, którzy w owe zarzuty dla tego wierzycie i rozpowszechniacie, że pochodzą od katolika przeciw katolikom, od katolickiego kapłana przeciw katolickim kapłanom. Nie podlega wątpliwości, że Ronge z urzędu kapłańskiego suspendowany jest, atoli wątpić należy według jego myśli, zawartych w liście do Arnoldego, Biskupa Trewirskiego, czy Ronge de facto uważanym jeszcze być może jako członek kościoła katolickiego!\*)

Tak więc podaję słowa te pod sąd wszystkich bezstronnie myślących, spodziewając się i życząc sobie, aby zlagodziły owych zawziętych napastników i wskazały im prawdziwy postęp, który zaiste nie zasada się na powstawaniu na formy, który w istocie wszystkich religii, — w miłości i zgodzie — ma swój początek i spełnienie.

Bydgoszcz dnia 18. Grudnia 1844.

**Ks. J. J.**

\*) W tej chwili już zdegradowany i ekskomunikowany.

Nakładem księgarni Żupański wyszła **rycyna**, przedstawiająca

**Stanisława Żółkiewskiego**

z następującym pod nią wierszem:

Wielka, wielka była sława  
Żółkiewskiego Stanisława,  
Bóg nań hojnie łaski zlał,

On bił Szwedy i Tatary

I w niewolę pobral cary,

I za Polskę gardło dał.

Na Chińskim papierze po 6 Złtp.,  
na białym papierze po . . 4 Złtp.

W tejże księgarni są do nabycia co tylko wyszłe dzieła:

**Wolne chwile Gabryelli**, Tom I.  
Złtp. 9.

**Wystawa sztuk pięknych w Berlinie 1844.**, skreślił Stanisław Pomian.  
Cena 1½ Złtp.

Sprzedaż publiczna, celem rozporządzenia się.

Dobra ziemskie Dzierżążnik z folwarkiem Teklinowem, z wsią Wodziczną i kolonią Ignacewką, w powiecie Ostrzeszowskim, oszacowane na 43,902 Tal. 22 sgr. 2 fen., wyłączenie boru na 14337 Tal. 11 sgr. 2 fen. ocenionego, wedle wartości substancji wywłaszczyć się mającego, mają być

dnia 31. Marca r. 1845.

przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Taxa wraz z wykazem hipotecznym i warunkami przejrzane być mogą w właściwym biurze Sądu naszego.

Ludwik, Weronika i Elżbieta Maryanna rodzeństwo Wielowiejscy, z pobytu niewiadomi, na które tytuł dziedzictwa w księdze hipotecznej także zapisanym jest, zapożyczają się na takowy publicznie.

Poznań, dnia 13. Lipca r. 1844.

Król. Sąd Nad-Ziemiański, Wydz. I.

### OBWIESZCZENIE.

Gdy się w mieście i powiecie Poznańskim odnożne Towarzystwo gospodarcze i przemysłu dnia 21. m. b. utworzyło i potwierdzenie statutow z strony Wielmożnego Pana Prezesa Naczelnego się spodziewać można; dnia 28. m. b. ale walne zgromadzenie wszystkich od Wielmożnego Naczelnego Prezesa potwierdzonych odnożnych Towarzystw i utworzenie prowincjonalnego Głównego towarzystwa przewidzieć się zdaje, zapozwamy niniejszém więc Szanownych członków Poznańskiego odnożnego Towarzystwa, aby się dnia 28. m. b. zrana o godzinie 10tej punktualnie w sali plenarnej tutejszej Królewskiej Regencyi stawić raczyli.

Spodziewamy się natenczas Szanownym członkom potwierdzenie naszych statutow z strony Wielmożnego Prezesa i zapozwania do walnego zgromadzenia Głównego towarzystwa przedłożyć, aby zaś z nimi bezpośrednio do wzmiarkowanego walnego zgromadzenia

w sali stanów

przyłączyć się było można.

Poznań, dnia 23. Grudnia 1844.

Dyrekcya Towarzystwa rolniczego.

